

Ciekawe miejsca:

<http://www.ruchkontroliwyborow.pl/>

– zachęcamy do włączenia się w tę akcję.

Żeby Polska była Polską!

Żeby nasza ojczyzna była silna i niezależna. Żebyśmy mieli zaufanie do władz publicznych, a utrzymanie aparatu państwowego nie było dla nas przeciążeniem.

Żebyśmy mogli spokojnie pracować, godnie zarabiać, swobodnie korzystać z usług służby zdrowia. I tak dalej.

Żebyśmy mieli godnego i odpowiedzialnego prezydenta, nie tylko wirtualnego rezydenta, zwycięzcę medialnej kampanii.

Żebyśmy mieli prezydenta, który kierując się wartościami dla nas najważniejszymi, w razie potrzeby skorzysta ze swoich uprawnień, np. weta wobec wątpliwej jakości zapisów ustawowych, uderzających w wartość życia, trwałość rodziny (wszystkie kompetencje prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej szczegółowo opisane na <http://www.prezydent.pl/prezydent/kompetencje/>). W dyskusji o kandydatach na prezydenta na liście dyskusyjnej Diakonii Społecznej Leszek napisał: „Ja jestem zdania, że wizja celu to za mało – do działania trzeba też wizji drogi. A wizja drogi zawsze zaczyna się w miejscu, w którym jesteśmy”.

Gdzie jesteśmy? Pakiet klimatyczny, nagonki medialne, sytuacja górników, nauczycieli, lekarzy, nieuczciwe procesy przedsiębiorców, nieustanne zmiany ustawy o VAT, wysokie podatki, niskie emerytury i zasiłki, emigracja na poziomie podobnym do stanu w czasie wojny, bezrobocie, brak reform, parodia aktualnej sytuacji w filmie i serialu „Służby Specjalne”.

W tych kilku słowach daję wyraz mojemu rozczarowaniu i rozgoryczeniu po zsumowaniu bieżących spraw, z których tylko kilka

Monika Baran

wymieniłam powyżej. Gdy patrzę na taką Polskę, pęka mi serce. Czarę goryczy przelewają afery wyborcze. Konferencja szkoleniowa „Obudź się, Polsko” wymienia kilkanaście stosowanych metod fałszowania głosowania. Począwszy od przekrętów przy ustalaniu składu komisji wyborczej, poprzez oszustwa przy losowaniu członków, po dosypywanie kart do głosowania i wydawanie przez członka komisji umówionym osobom dwóch kart. A później nadrabianie podpisów. To się dzieje nie tylko gdzieś daleko. Jeden z moich znajomych po przyjeździe na głosowanie nie dostał karty, bo miał już podpis przy swoim nazwisku (jakby już był na głosowaniu, chociaż to nie była prawda), a gdy to zgłosił, komisja zbagatelizowała sprawę.

Gdzie chcielibyśmy być?

Z tą ekipą rządzącą tam nie dojdziemy.

Chcielibyśmy, żeby wybory były świętem demokracji. W piękny majowy dzień chcielibyśmy z uśmiechem na ustach przejść przez miasto ustrojone flagami narodowymi streszczającymi historię naszego kraju w biało-czerwonych barwach.

Chcielibyśmy mieć zaufanie do wyników wyborów. Zależy nam na uczciwości.

Chcielibyśmy wiedzieć, jak głosować, na jakie nieprawidłowości zwracać uwagę i gdzie je zgłaszać.

Jednak nikt nam tego nie da; szczególnie tego ostatniego. Sami musimy się dowiedzieć. Szczegóły na:

<http://www.stopfałszowaniuwyborow.pl/>



Biuletyn
Diakonii
Społecznej

GORCZYCA

Numer 3/2015, Gdańsk, Kwiecień 2015 r.

W numerze

Życie jako odpowiedź

Śpiąca królewna

Żeby Polska była
Polską!

Słowo wstępne Jacek Konczal

Pan zmartwychwstał! Alleluja! Prawdziwie zmartwychwstał! Alleluja!

Czy do nas rzeczywiście docierają te słowa, że zmartwychwstanie to prawda, i odwrotnie, prawda to zmartwychwstanie? Tylko prawda o mnie samym może być podstawą do mojego nawrócenia. A mnie tak trudno przyjąć słowa prawdy, stanąć w prawdzie. Dostrzec i zrozumieć, ile jest mojej winy. Że sam nie wyrwę się z grzechu, lecz mogę powstać z martwych dzięki Bożej łasce, którą spotykam we wspólnocie Kościoła. Nie mogę bać się prawdy, jaka by ona nie była: o mnie, o moim życiu, o świecie, nawet o Smoleńsku. Przecież Jezus powiedział Piłatowi: „Przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie”, która w końcu prowadzi do Zmartwychwstania.

Ostatnio pewna prawda uderzyła mnie z siłą meteorytu. Oto ona: mamy taką władzę, na jaką zasługujemy. Nigdy się z tym zdaniem nie zgadzałem. Tyle nasz naród wycierpiał w ostatnich dwóch stuleciach, tyle pokoleń Polaków spłynęło krwią, tyle poświęceń kosztowała nasz naród wolność, dlatego uważam, że należy się nam dobra władza. Rząd, który będzie służył narodowi, a nie wypychał miliony młodych na emigrację. Rząd, który nie będzie obojętny na wymieranie narodu. Zasługujemy na władzę, która będzie szanowała życie każdego człowieka, począwszy od prezydenta RP, a kończąc

na dopiero co poczętym dziecku. Otóż nie!!! Zasługujemy na taką, jaką mamy, bo właśnie takiej władzy pozwoliliśmy wziąć odpowiedzialność za losy naszego kraju, a może lepiej będzie powiedzieć: za los naszej rodziny, naszych dzieci i wnuków, za ich demoralizację, brak perspektyw, biedę itd. „Ale ja na nich nie głosowałem!” A czy w ogóle głosowałeś lub w jakikolwiek sposób pomagałeś, aby prawda i dobro zwyciężyły w życiu publicznym? „Bierność, która zawsze była postawą nie do przyjęcia, dzisiaj bardziej jeszcze staje się winą” (Christifideles Laici, JP II). Jesteśmy w przełomowym momencie naszych dziejów. Albo uda nam się w imię prawdy, w imię Jezusa zwyciężyć zło w przestrzeni publicznej i w ten sposób po raz kolejny pokazać światu drogę prawdziwego wyzwolenia człowieka i społeczeństwa, albo pogrążymy się w morzu ciemności, kłamstwa, cierpienia i śmierci na jeszcze większą skalę niż to było dotychczas. Uważam, że to na nas – wiernych świeckich Kościoła – spoczywa szczególna odpowiedzialność, bo to my jesteśmy „światłością świata” i jest nas na tyle dużo, by w zjednoczeniu dokonać tego wspaniałego dzieła. Dzieła, które jest częścią głoszenia Ewangelii, ewangelizacji świata, a w tej chwili wydaje się sprawą najpilniejszą. „Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus”. Alleluja!

Zapraszam na spotkania Diakonii Społecznej.

Diakonia Społeczna

Kontakt :

Lena (695 180 548) i Jacek Konczal (605 275 571)

konczaljacek@gmail.com

Najbliższe spotkanie: 23.04.2015 r. godz. 19.00, Gdynia Mały Kack, ul. Halicka 6a, parafia Chrystusa Króla



Jak żyć, panie premierze? To pytanie zdesperowanego producenta papryki skierowane kilka lat temu do ówczesnego premiera Donalda Tuska błyskawicznie zrobiło prawdziwą furorę. Realna rozpacz konkretnej osoby stała się dla jednych gorzkim podsumowaniem aktualnej polityki, dla innych znakomitym pretekstem do obśmiania rolników. Młodzi wykształceni z wielkich miast z charakterystycznym zacięciem godnym lepszej sprawy spopularyzowali je żartobliwie w dziesiątkach memów. Szkoda, że przy okazji nie zwrócili uwagi na własne półki z książkami, uginające się od poradników na temat szczęśliwego życia, kreowania ścieżki kariery, skutecznego przywództwa, organizacji czasu czy budzenia w sobie olbrzyma...

Ks. Franciszek Blachnicki znalazł prostą odpowiedź na to fundamentalne pytanie. Życie powierzyć Bogu i nieustannie, w każdej sytuacji dziękować, odmawiając Magnificat. Prosta reguła, konsekwentnie realizowana, zaowocowała życiem, które możemy medytować, rozważając wielkie dzieła Boga.

Zaledwie po kilku latach pracy na pierwszych parafiach, wskutek zaangażowania w prace tajnej kurii po wygnaniu biskupów śląskich, Ojciec jest zmuszony do opuszczenia rodzimej, katowickiej diecezji – wyjeżdża do Niepokalanowa i zapoznaje się z charyzmatem maryjnym Maksymiliana Kolbego. Po powrocie z Niepokalanowa powołuje Krucjatę Wstrzemięźliwości. Sto tysięcy ludzi zaangażowanych w odnowę moralną bez licencji władzy powoduje zamknięcie dzieła – Ojciec przeżywa swoje rekolekcje więzienne i trafia na KUL... Dokumenty skradzione na lotnisku opóźniają wylot do Rzymu w 1981 roku. Kilka dni później wprowadzony stan wojenny uniemożliwia powrót do kraju – w konsekwencji powstaje ośrodek w Carlsbergu i dojrzewa koncepcja zaangażowania społecznego...

Dzisiaj trudno sobie wyobrazić Ruch Światło-Życie

bez maryjności (i zacięcia technicznego) Niepokalanowa, bez pracy naukowej ks. Franciszka na KUL-u w czasie Soboru Watykańskiego II, sprzyjającej szybkiemu przyswajaniu i wdrażaniu dokumentów Kościoła w życie wspólnot lokalnych. Jak wyglądałaby polska teologia wyzwolenia bez emigracji i bez Carlsberga? Tylko tych kilka przykładów pokazuje, jak bardzo w życiu ks. Blachnickiego zrealizowało się oddanie przez Magnificat. Trudne, niespodziewane sytuacje przyjęte w duchu wdzięczności w konsekwencji przynosiły obfite łaski.

Ten obraz byłby jednak niepełny bez podkreślenia jeszcze jednej istotnej cechy – nieustannego rozeznawania i pełnego zaangażowania w nowym miejscu służby. Chyba każdy z nas widzi różnicę pomiędzy podejmowaniem zadań z przymusu a działaniem z pełną zgodą i radością. Pomiędzy postawą cierpiętniczą (patrzcie na moje poświęcenie...) a zaangażowaną i inspirującą. Uczniowie wędrujący do Emaus, nierozumiejący paschalnych wydarzeń, po spotkaniu z Chrystusem objaśniającym Pisma potrafią przejść od postawy rozgoryczenia – „A myśmy się spodziewali” – do radości głoszenia Zmartwychwstałego. Pełna zgoda na przychodzące doświadczenia skutecznie chroniła ks. Franciszka przed łatwym popadaniem w zniechęcenie. Kolejne wyzwania podejmował energicznie, z przekonaniem, że jest w miejscu zaplanowanym przez Pana.

Pytanie „Jak żyć?” warto właściwie zaadresować. Dobrej, pełnej odpowiedzi nie znajdziemy u premiera, w poradniku psychologicznym czy na spotkaniu z trenerem personalnym. A Bogu, Dawcy Życia, spodobało się udzielać odpowiedzi nie tylko przez Słowo, ale także przez życie swoich świętych.

Moja dusza jest bardzo zaspana. Czasem wybudzam się na chwilę, by z powrotem zapaść w duchową drzemkę. Ktoregoś razu z tego marazmu wyrwała mnie pani Pawłowicz, która przez radio okrzyczała mnie, że skoro jestem mamą, powinnam przejąć się losem swoich dzieci, dzwonić do polityków i też ich okrzyczyć, by głosowali przeciwko „Konwencji o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie”.

Okazało się, że nie można tak po prostu zadzwonić do polityka. Najpierw muszę umówić się na spotkanie. Ze względu na niebezpieczeństwo, że konwencja może zostać wprowadzona w krótkim czasie, nie mogłam czekać. Udałam się do biura jednego z posłów na umówione spotkanie z asystentką i na wszelki wypadek przygotowałam pismo do jeszcze jednego biura. Poprosiłam też pewną osobę, by spacerowała nieopodal z moją córeczką śpiącą w wózku i intensywnie się modliła.

Rozmawiałyśmy przez godzinę, a asystentka wydawała się przejęta niebezpieczeństwami wynikającymi z konwencji. Przychodziło do niej wiele listów, by głosować za konwencją lub przeciw, lecz bez merytorycznej argumentacji. Mój list oceniła inaczej, a spotkanie ucieszyło ją. Po spotkaniu udałam się do kolejnego biura. Rozmowa krótsza, bo nieumówiona wcześniej. I tym razem asystentkę posła ucieszyła bardziej rozbudowana argumentacja; kobieta wypowiedziała się podobnie na temat pozostałych listów, które do niej docierają. Zapewniła, że mój list trafi do posła i dodatkowo do senatora, który wspólnie z nim wynajmuje pomieszczenie na biuro.

C. S. Lewis w opowieści „Koń i jego chłopiec” napisał, że „Kiedy się dokona czegoś dobrego, nagrodą jest zwykle inne zadanie – jeszcze większe i jeszcze cięższe”. Po wyjściu z biura odmówiłam Koronkę do Miłosierdzia Bożego w intencji osób, u których byłam. Przyszła myśl, by pójść

do Twojego Ruchu. Pomyślałam, że to rozproszenie, i modliłam się dalej. Myśl powróciła mocniej wraz ze światłem, że w ten sposób chce działać Boże miłosierdzie.

Niestety zwlekałam z umówieniem się z posłem z TR, więc choć obiecano mi w biurze spotkanie, wyznaczono na tyle daleki termin, że ów poseł przestał być posłem. Zrozumiałam jednak, że **Pan Bóg chce świadczyć miłosierdzie politykom** i posyła nas do nich.

Później spotkałam się jeszcze z dwiema posłankami i jednym senatorem. Przyjęto mnie serdecznie i wysłuchano. W dużej mierze godzono się z moimi argumentami, choć bez deklaracji, jak zagłosują. Do dwu z tych biur poselskich zaniósłam później film „Nie o Mary Wagner”.

Bilans: [1] poseł, z którego sympatyczną asystentką rozmawiałam długo – zagłosował za konwencją; [2] poseł, który otrzymał tylko pismo i zostałam miło przyjęta przez jego asystentkę – zagłosował przeciw konwencji; [3] pierwsza posłanka w dniu głosowania była na sali sejmowej, lecz na głosowanie się nie stawiała; [4] druga posłanka zagłosowała za konwencją.

Prawdziwy bilans: zna go tylko Pan Bóg. A ja sobie tak myślę, że zanim ziarenko zakiełkuje, musi obumrzeć, a solidne drzewo potrzebuje czasu, żeby zakiełkować.

Ostatnio znowu zaczęłam przysypiać. Znow ktoś okrzyczał mnie z miłością. Mam nadzieję, że przebudziłam się na nowo.

„to świeccy – nie czekając biernie na nakazy i wskazówki skądinąd – mają obowiązek przez śmiałe projekty i inicjatywy przepoić zmysłem chrześcijańskim nie tylko obyczaje i świadomość ludzi, ale również prawa i struktury społeczności świeckiej”